

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- Adres Redakcyi i Administracyi: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcyja nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. Nadesłane za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

O co organiści proszą Najprzew. Konsystorzy.

Na żądanie przedkładamy jeszcze raz nasze postulaty i prosimy:

a) O łaskawe wydanie opinii do Wydziału krajowego w sprawie stałych pensyi dla organistów, które mają wynosić: w miastach po 720 Koron rocznie, po wsiach 480 Koron rocznie, i że takowe mają być organistom wypłacane przez urzędy podatkowe za kwitem. (Źródło, z którego mają powstać pensye organistów, Sejm krajowy wskazał uchwałą z dnia 18. września 1903).

b) O udzielenie organistom mieszkań na organistówkach, przynajmniej z dwóch pokoi i kuchni się składających, jakoteż oddanie im gruntów dla nich fundowanych.

c) O uregulowanie dochodów *Jura stolae* w ten sposób, ażeby organiści dostawali czwartą część od sumy ogólnej pobieranej przez księży za nabożeństwa, w których organiści uczestniczą.

d) O zabezpieczenie posad organistowskich, jakoteż o zabezpieczenie organistów na czas choroby i starości względnie nieudolności do pracy.

e) O zniesienie nadużyć ks. proboszczów, używających organistów do czynności nie mających nic wspólnego z muzyką i śpiewem kościelnym.

f) O nie przyjmowanie od tej pory na posady organistowskie ludzi bez muzycznego wykształcenia.

g) O zniesienie prawa ks. proboszczów, mogących organistów wydalać, wskazując ostatnim władzę bezpośrednią.

h) O wydanie polecenia urzędowi parafialnym, ażeby z funduszków kościelnych zakupiono muzykalia służące organistom podczas nabożeństw w kościele i zaprowadzono biblioteki parafialne.

i) O pozwolenie organistom nakrywania głowy na pogrzebach.

j) O zaznaczenie, że organista idzie na pogrzeby w charakterze śpiewaka kościelnego.

k) O wskazanie, które źródła dochodów należą do organisty.

l) O ujednostajnienie śpiewu ludowego i muzyki kościelnego w całej Galicyi.

ł) O zastrzeżenie organistom wyłącznego prawa rządzeniem chóru w kościele.

m) O zarządzenie, ażeby ks. proboszczowie do chwili unormowania spraw organistowskich bez wiedzy Najprzew. Konsystorzy organistów nie wydawali ani przyjmowali.

Wreszcie organiści proszą o łaskawe przesłanie odpowiedzi na ręce Komitetu organistów z siedzibą w Stryju i proponują zawezwanie jednego z wskazanych członków Komitetu na obrady, mające się odbyć w sprawie tychże organistów.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń skreślił organista z pod Karpat).

Ciąg dalszy.

Potrąca też Biskup o historię śpiewu: Kolebką śpiewu kościelnego była, rzec można, kolebka nowonarodzonego Boga-człowieka w Betleem. Anielski chór zanucił pierwszy śpiew liturgiczny: *Gloria in excelsis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis*..... który rozbrzmiewa w świątyniach naszych wśród Mszy św. (niestety, *Celebrans* tylko intonuje. Przyp. aut.) Od tej błogosławionej chwili łączy kościół głos swój z pieśniami Aniołów, czeząc wszystkie Tajemnice życia Zbawiciela hymnami i pieśniami świętymi. Jak świadczy św. Augustyn, zwyczaj śpiewania psalmów i hymnów podczas sprawowania Tajemnic Bożych i innych obrzędów kościelnych sięga czasów apostołskich. I w rzeczy samej, wszak św. Paweł pisząc do

Efezów tak wyraźnie mówi: „Bądźcie napełnieni Duchem św. rozmawiając sobie w psalmach, pieśniach i śpiewaniach duchownych“. Podobnie do Kolossan pisze tenże Apostoł. Napomknawszy o opiece jaką otaczali śpiew kościelny św. Jan Chryzoston, św. Ambroży i św. Augustyn; ile zasług położył w sprawie śpiewu św. Grzegorz W. i wielu innych papieży; przytacza Biskup orzeczenie Synodów i św. Soboru Trydenckiego, „że biskupi nie powinni dopuszczać w progi świątyni muzyki technicznej świeckością i niepobożnością.“

Nie pomija też milczeniem zasług ostatnich dwu papieży, wspomina kilku sławnych kompozytorów polskich. Oto dowody — pisze Biskup — stwierdzając rzeczywistość tej **prawdy**, że kapłani katolicy są w sumieniu ściśle obowiązani i umieć śpiewać i śpiewem w parafiach swoich się zajmować. Tymczasem, któż z nas umie śpiewać jak należy, któż się u nas dziś na seryo zajmuje śpiewem kościelnym, kto go poważa i ceni, kto nad nim pracuje, aby służył ku ozdobie Domu Bożego? Snać o tej **prawdzie** nie pamiętamy, skoro tak po macoszemu traktujemy śpiew kościelny. Wielu duszpasterzy nie razi to wcale, że ich organistei śpiewem swoim, fałszowaniem melodyj kościelnych, wprowadzaniem aryj światowych, przekręcaniem tekstu pieśni kościelnych i fatalną grą na organach, z każdym dniem co raz więcej zgorśzenia i zniewagi w Domu Bożym przymnażają!

I jakżesz długo będzie trwał ten zastój na polu muzyki i śpiewu kościelnego? Czy chcemy czekać aż do tej chwili, w którejby sam Pan Bóg zechciał upomnieć się o swoje prawo, mówiąc do nas przez Proroka: „Nie ofiarujcie mi więcej ofiary próżno; kadzenie jest mi obrzydłością; uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja, stały mi się przykre... gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje, a gdy rozumnożycie modlitwę, nie wysłucham jej“. (Izaj. I., 13—15.) Nie daj tego Boże! Cóż więc uczynić wypada, by nasze śpiewy kościelne miłe były Bogu i godne wysłuchania? Trzeba nam się otrząsnąć z błędów, jakimiśmy dotąd śpiew kościelny szpeciili lub szpeciść pozwalali czyniąc przez to krzywdę Bogu, kościołowi i naszym tradycjom narodowym; trzeba nam wrócić do pierwotnego, czystego, od naleciałości światowych wolnego śpiewu kościelnego. Aby zaś ułatwić dalszą pracę, przekonani, że się z pewnością powiedzie gdy złączonymi siłami (żeby to złączonymi! Przyp. aut.) pracować będziemy, oraz ufni w obietnicę Chrystusa Pana: „gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich“, postanowiliśmy założyć **Towarzystwo** ku wspieraniu muzyki kościelnej w diecezji tarnowskiej. Zanim jednak to Towarzystwo się zawiąże i działalność swoją rozpocznie, zanim też statut opracujemy i rozeszlemy, **wzywamy** Wielebne Duchowieństwo do współdziałania w tej zbożnej pracy i w tym celu podajemy szkic, z którego łatwo będzie można poznać cel i środki, za pomocą których rzeczony Towarzystwo pragnie działać.

I tak: 1) Należć do Towarzystwa muszą wszy-

scy organistei diecezji Naszej, bo oni *ex officio* winni być kierownikami śpiewu liturgicznego i ludowego, (żeby to tak! Przyp. aut.) aby zaś nimi być mogli, potrzebują fachowego wykształcenia. Wykształcić zaś dobrych organistów, będzie zadaniem Towarzystwa przez założenie szkoły organistów: dalej należeć mogą i spodziewać się należy, że należeć zechcą jako członkowie wspierający wszyscy księża, zwłaszcza XX. Dziekanie i proboszczowie, nie wykluczając XX. wikaryuszów, jak niemniej nauczyciele i inne osoby świeckie, miłujące muzykę kościelną (nie ma kto zachęcić! Przyp. aut.).

2) Siedziba Towarzystwa będzie stolicą diecezji Tarnów, Towarzystwem zawiadować będzie Rada, złożona z osób duchownych i świeckich z Biskupem na czele.

3) Fundusz Towarzystwa stanowić będą datki członków czynnych, wspierających i honorowych; każdy członek czynny płacić będzie rocznie 1 złr., a sądzimy że się znajdą dobrodziejcy (jużci? Przyp. aut.) z większemi ofiarami na tak święty i szlachetny cel.

4) Środki, za pomocą których Towarzystwo będzie zmierzało do podniesienia muzyki kościelnej: a) Druki, przy Kurendzie wychodzić będzie osobny dodatek, objaśniający przepisy kościoła św. dotyczące muzyki kościelnej: *Directorium chori*, porządek pieśni na cały rok, śpiewnik kościelny, zasady harmonii, notatki z historii muzyki kościelnej. *miscellanea* w tej materii. b) Szkoła organistów w Tarnowie, w której znajdą pomieszczenie częścią bezpłatnie, częścią za skromnem wynagrodzeniem chcący się poświęcić temu stanowi. c) Dla ożywienia i rozbudzenia ducha kościelnej muzyki, urządzi Towarzystwo w pewnych terminach zjazd członków, połączony z produkcją muzyczno-religijną; nadto wybrany staraniem Rady prefekt diecezjalny, od czasu do czasu będzie zwiedzał parafie, by się przekonać o pracy i postępach organistów, uproszeni zaś XX. Dziekani lub inni kapłani będą czuwali nad tem, czy organistei sumiennie pełnią swoje obowiązki, jak niemniej donosić będą o brakach, potrzebach i o każdym ruchu na polu śpiewu kościelnego.

5) Wreszcie dla stanowczego zaradzenia złemu zamierzamy wezwać organistów diecezji Naszej, by zjechali się do Tarnowa, celem odbycia egzaminu przed wyznaczoną na ten cel komisją. Uznani za dostatecznie wykształconych, po bliższej instrukcji co do dalszej pracy, wrócą na swe posady; nieprzygotowanym i niewykształconym dostatecznie ale uzdolnionym wyznaczy się termin nowego egzaminu, którego wynik decydować będzie czy im dalsza praca na polu śpiewu kościelnego powierzona będzie, czy nie. Tak pouczeni i wyegzaminowani organistei będą mogli liczyć na poparcie i opiekę władzy diecezjalnej, która oceniając ich pracę, nie zapomni także o **polepszeniu** ich bytu materialnego się postarać z równą gorliwością (naprawdę? Przyp. aut.) jak dzisiaj pragnie, by odpowiadali godnie powołaniu i obowiązkowi swoim.

Oto krótki program pracy, którą przy pomocy Towarzystwa dyecezyjnego rozpocząć chcemy. Podając go do wiadomości WW. Duchowieństwu, wzywamy, abyście wszyscy do rzeczonoego Towarzystwa należeć zechcieli — p. organistów i inne osoby świeckie o jego celu, działalności itd. należycie objaśnawszy, do przystąpienia zachęcali, imiona i nazwiska przystępujących by XX. Dziekani do końca czerwca b. r. Konsystorzowi Naszemu do wiadomości podali, aby Towarzystwo działalność swoją w najkrótszym czasie rozpocząć mogło.

Wezwanie zaś Nasze czynimy w tem mocnem przekonaniu, że spełniamy Wolę Bożą i Nasz pasterski obowiązek, pomni na słowa wielkiego papieża Benedykta XIV.: „Do obowiązków biskupa należy, by muzyką kościelną w swej dyecezyi tak pokierował, iżby ona pobudzała serca wiernych do pobożności, nie zaś łechtała tylko uszy słuchaczy, podobnie jak się to po teatrach dzieje“. Chcielibyśmy też pójść za przykładem wielu troskliwych biskupów kościoła katolickiego, którzy po wszystkie czasy i we wszystkich krajach dokładali starań, by odnawiać z jednej strony podstawę wszelkiej kościelnej muzyki t. j. **śpiew gregoryański** i zachować na tej podstawie **ogólną jedność** wykluczając stanowczo wszelką wkradającą się do śpiewu kościelnego **światowość i swawolę**“. Wreszcie zakończył Biskup tę o 8 stronicach Kurendę słowy kazania na uroczystość św. Wojciecha, przez znakomitego naszego kaznodzieję X. Fabiana Birkowskiego, wygłoszonego. Statut tegoż Towarzystwa, rozwój a przedewszystkiem trzynastoletnią działalność i skutki tejże opiszę w dalszym ciągu. (C. d. n.)

Służba kościelna.

Bardzo wiele rzeczy jest na świecie, nad którymi rzadko kto chce się zastanawiać, a tembardziej przyznać im słuszność.

Chrystus zakładając swój kościół na fundamentach miłości i równości postanowił, ażeby człowiek, któremu jak się mówi „fortuna dopisała“, rzeczy zbywające oddał do użytku biedniejszych, a z przykazania miłości wynika, że nie tylko zbywające rzeczy dać należy bratu mniej zamożnemu, ale podzielić się ostatnim kawałkiem chleba, jeżeli naturalnie zachodzi potrzeba.

To zaopatrzenie biedniejszego nazywano przez wiele wieków jałmużną. Dzisiaj jałmużną nazywamy grosz dany żebrakowi i ani nam przy głowie zastanowić się nad właściwym znaczeniem tych słów, jakoteż nad naszymi obowiązkami jako katolików, włożonych na nas przez naszego zakonu dawcę, a na słowo „jałmużna“ dreszcz przenika nasze jestestwo.

Podobnie dzieje się z nazwą „służba kościelna“. Dawniej nazwa ta odnosiła się do wszystkich sprawujących w kościele jakiegokolwiek czynności, a więc do śpiewaków, organistów, księży i t. d., zaś najwyższy władca kościelny nazywał się „sługą sług“. A chociaż

Chrystus używania takich nazw nie nakazał, jednak pokora jako córka miłości, podyktowała je wyznawcom chrystyanizmu. I dobrze z tem było wszystkim.

W czasach szczególnie ostatnich kiedy zaczęły się mnożyć jak grzyby po deszczu rozmaite urzędy, w których podzielono pracujących na dwa odrębne stany: stan urzędniczy i służbę.

Księża chcąc się odróżnić od innych pracujących przy kościele a nie mogąc się nazywać urzędnikami, zostawili sobie ogólne miano „Duchowieństwa“ za to organistów wraz z zakrystyanami, kościelnymi wreszcie dzwonnikami zaczęto wyłącznie nazywać „służbą kościelną“. Że organista chcąc swój obowiązek wypełniać musi przecież coś umieć, nadto że każdy człowiek uczy się czegoś na to, ażeby nie nazywać się „służbą“ zastanawiać się nie chciało.

Że taki stosunek jest anormalny nie ulega wątpliwości. W urzędach tak być może — urzędnik daje pracę umysłową i fizyczną, sługa tylko fizyczną — ksiądz daje pracę umysłową i fizyczną, organista także, a różnica polega na zmiennym kierunku pracy. Ale na tem jeszcze nie koniec. Księża, którzy wyszli z biedy, zapomniawszy przeważnie swego pochodzenia, mając prawo przyjmować i wydalać organistów, uroili sobie, że organista jako wyłącznie od nich zależny, jest ich sługą, któremu można zapłacić co się podoba i w każdej chwili na bruk wyrzucić, czego też w bardzo wielu wypadkach sumiennie się trzymają.

Takie postępowanie, jako w żaden sposób nie dające się usprawiedliwić potępiamy, zaznaczając, że jeżeliśmy służbą kościelną to wraz z Duchowieństwem a celem naszym jest służenie wiernym w parafiach. Jeżeli zaś księża w nazwie tej upatrują dla siebie upokorzenie, niechże jej nie odnoszą i do organistów.

Nauka muzyki.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli punkt przemknie się po jakimś ciele — zostawi po sobie ślad. Niezawodnie stare ludy, zastanawiając się nad tem zauważyli, że ten punkt da się użyć w muzyce, jako znak pisarski tonów, więc wytworzono z niego pismo neumatyczne, z którego później powstały nuty: *Brevis*, *Longa*, *Maxima*, *Semibrevis*, *Minima*, nadto *Fuza* i *Semifuza*. U Greków były one czarne, u Flamandczyków białe.

Chociaż pismo neumatyczne określało ruch melodyi, jednak pomimo usiłowań „Romanusa“ w St. Gallen, pragnącego ułatwić śpiewakom wykonanie, nie określało właściwej wysokości dźwięku. Dlatego starano się zużytkować także „ślad“ jaki posuwający się punkt po sobie zostawił. Ślad ten nazwano linią, której kolor był czerwony — miejsce przeznaczenia jej było nad tekstem, a nazwano ją F., jako wskazującą ton F.

To się działo w 10. stuleciu. Później dodano linię żółtą, wskazującą ton C. — zaś w roku 1020, Guido z Arezzo poprawił notację dodając dwie

nowe linie, wskutek czego powstał systemat czteroliniowy, ogólnie używany do 18. wieku, a w kościele kat. do dnia dzisiejszego.

W wieku 18. po długich próbach wytworzono systemat pięcioletni z uwzględnieniem linii dodanych w górze i na dole — zaś stare nuty po naszymu nazywane „fatkami“ podzielono na dwie główne klasy t. j. na białe i czarne. Pierwsze wzięte od Flamandczyków, służą na oznaczenie tonów dłuższych — drugie wzięte od Greków są czarne, pod względem czasu są krótsze, względnie do laseczek i chorągiewek, umieszczanych u ich boku, pionowo i ukośnie.

Dla lepszego oznaczenia miary, wytworzono takty, które są uwidocznione, jako linie prostopadłe, a jakoś ilości, równej każdemu, wskazuje tuż przy kluczu umieszczony znak w postaci półkola, lub ułamka zwyczajnego, którego licznik wskazuje ile w każdym takcie mieści się jednostek — zaś mianownik objaśnia do jakiego rodzaju nut wyż wymienione jednostki należą. Na początku każdego systemu liniowego postawiono strażnika, w postaci klucza c, g, f, odpowiednio do rodzaju głosów mających działać.

(C. d. n.)

Rachunek organisty.

Z końcem roku każdy dobry gospodarz oblicza swoje dochody i wydatki, chcąc się przekonać czy przypadkiem wydatki nie przekraczają granicy dochodów. Wynik badań decyduje na przyszłość, wskazując granicę zapotrzebowania. Dlatego i organisci obliczając swoje przechwalone dochody, przypatrzyć się muszą, czy też wystarczają one im na utrzymanie lub jako niedostateczne, czy nie wprowadzają ich w smutny stan bez wyjścia.

Rachunek organisty przedstawia się następująco:

1) Organista chodził z ks. wikarym po kołędzie, z czego uzyskał 40—60 Koron. Zniszczył buty i czapkę, wydał na cukierki i obrazki dla dzieci w parafii 10 Koron, czystego zysku miał około 25 Koron.

2) Spiśne do spowiedzi przywiósł mu kilkanaście kóp jaj przeciętnej wartości 30 Kor. Na obuwi wydał 8 Kor., pomocnikowi zapłacił do 10 Kor., zostało mu 12 Koron.

3) Idąc za snopkami uzbierał ich 5—12 kóp, licząc za kopę 10 Koron, ma 50—120 Koron dochodu. Woznicy zapłacił z tego do 20 Koron, za obuwi 10 Koron, zostało mu około 35 Koron.

4) Opłatków rozniósł do 500 paczek, za co zebrał kwotę 25. Koron. Za zniszczenie obuwia licząc 8 Kor., za pomoc w roznoszeniu 10 Kor. zostało mu czystego zysku 7 Kor.

5) Za pogrzeby i śluby wypłacił ks. proboszcz organisci 100—130 Koron.

Złączywszy dochody wyż wymienione otrzymaną sumę 209 Koron do czego dodawszy ugodną lepiankę, służącą na mieszkanie organisty, otrzymaną obraz całorocznego utrzymania organisty.

Cóż? czy nie świetne utrzymanie ma galicyjski organista? Jednak zaznaczam, że są jeszcze biedniejsze parafie, w których i tego niema.

Za tę płacę ma organista dobrze grać na organach i śpiewać każdego dnia z rana, (w niektórych miesiącach i po południu), które to zajęcie zajmie mu prawie pół dnia nie mówiąc o niedzielach i świętach, w których pracuje cały dzień. Gdy się do tego doliczy pieczenie opłatków, uczestnictwo w innych nabożeństwach jak podczas ślubów, pogrzebów, zaduszek, wielkiego tygodnia jakoteż chodzenie za temi datkami, zobaczy się, że organista zawsze jest zajęty. (Za grę nabożeństw fundacyjnych i odmawianie zaduszek, organista przeważnie nie dostaje, chociaż to wszystko jest płacone).

Z tego co się powiedziało jasno wynika, że to wszystko nie wystarczy organisci nawet na bardzo skromne utrzymanie. Zachodzi jednak pytanie czem organista ma pokryć niedobór? Niema ratunku jak tylko zaśpiewać „Do Ciebie Panie pokornie wołamy“ i urządzić ucieczkę do rodziny żony, ażeby nie dała mu zgłodu zginać.

Dlatego organisci galicyjscy zanoszą prośby do Władz przeszło od 20 lat, które były z porządku dziennego spychane, a organistom mówione: „cierpieć“. Cierpimy do obecnej pory, a cierpienie przechodzi nasze siły, więc trudno nam już cicho siedzieć.

Wszystkie stany mają stosunki unormowane, a tylko dla organistów trudno co zrobić. Ach! dokąd tak będzie? Spraw o Boże, ażeby z nowym rokiem wymierzono sprawiedliwość organistom, i aby w przyszłości rachunek ich mógł się lepiej przedstawić.

Ciepielowski.

W sprawie muzyki kościelnej i śpiewu.

Poleca się śpiewnik kościelny katolicki.

Celem podniesienia i ujednostajnienia muzyki kościelnej i śpiewu — działając w myśl regulaminu wydanego przez Stolicę Apostolską dnia 24. września 1884 i dnia 6. lipca 1894 — polecamy, ażeby każda parafia, a także i klasztory zaopatrzone były w odpowiednie muzykalia, które jako inwentarz, mają organistom służyć do użytku. Zanim kwestya stanowczego uregulowania muzyki i śpiewu kościelnego na podstawie powyższego regulaminu załatwioną zostanie, pragniemy rozpocząć dzieło to ze strony najpotrzebniejszej, mianowicie od ujednostajnienia melodyi naszych pieśni polskich.

W tym celu Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów diecezji krakowskiej wydało »Śpiewnik kościelny katolicki«, ułożony na jeden głos z organem lub na 4 głosy mieszane. Część pierwsza tego śpiewnika zawiera obfity zbiór pieśni adwentowych, kołęd, (około 200) pieśni postnych, wielkanocnych i o Wniebowstąpieniu Pańskim, razem 320 pieśni.

Zalety tego śpiewnika zbadano pod względem muzycznym przez fachowych rzeczoznawców: dlatego polecamy bardzo gorąco powyższy śpiewnik jako nader przydatny i pożyteczny i pragniemy, by we wszystkich kościołach Naszej diecezji tak parafialnych jak i zakonnych męskich i żeńskich te śpiewniki się znajdowały, i aby organisci trzymali się ściśle melodyi zawartych w tym

śpiewniku, gdyż tym tytko sposobem dojdziemy do ujednolicenia tak dziś w różnorodny sposób poprzerkanych melodi.

Dalszy ciąg tego śpiewnika t. j. część druga a może i trzecia, jako też niezbędną do tego mały śpiewnik z całym tekstem ogłosimy w swoim czasie.

Śpiewnik ten nabyć można w księgarni A. Piwarskiego i Sp. przy ul. Św. Jana l. 3 w Krakowie w cenie 6 K. oprawny, z przesyłką pocztową o 72 h. więcej.

* * *

Wyż wymienione polecenie wyszło od Najprz. Konsystorza dyecezyi krakowskiej. Przy sposobności zaznaczamy, iż Eminencya Książe Kardynał w Krakowie raczył łaskawie zająć się sprawą organistów, polecając im ażeby swoje żądania jeszcze raz umieścili w »Głosie organistowskim«. Cześć Mu!

Muzyka kościelna.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie“.

Tak jest w istocie! Sami bowiem n. p. nie wiemy, jak uzdolnionego kompozytora posiadamy w osobie ks. kanonika Franciszka Walczyńskiego w Tarnowie. Cały szereg preludj oraz innych utworów kościelnych ks. Walczyńskiego niedość rozpowszechnionych, świadczy o tem wymownie. Świeżo opuścił już prasę 11. zeszyt preludj op. 53, napisanych przez tegoż kompozytora, a zasługujących podobnie jak dawniejsze na wysokie uznanie. Za granicą wysoko cenią znawcy te utwory. Najlepszym tego dowodem fakt, iż znajdują tam one chętnych wydawców i nabywców.

U nas, niestety, księgarze i nakładcy wołają puszczać w obieg tandetę zagraniczną. Nie jeden z młodszych organistów, nabywszy podobne utwory obce, z przykrością przekonuje się, że albo są bezwartościowe albo zbyt trudne a w każdym razie nieodpowiednie dla ucha i serca Polaka. Wyrzuciwszy nadarmo pieniądze, zniechęca się do nut i obchodzi się bez nich podobnie jak starsi jego koledzy.

Nie siląc się na fachową krytykę, pragnąłbym jedynie zachęcić kolegów, aby zamiast lichych utworów obcych, nabywali li tylko utworów dobrych swojskich kompozytorów jak n. p. ks. kanonika Walczyńskiego.

Do zalet jego preludj zaliczyć i to także trzeba, że pisane są nader przystępnie. Prawie wszystkie można grać bez pedału, a ponieważ — powiedzmy bez ogródek — nie wszyscy umiemy grać na pedale, a nawet wielu z nas nie posiada pedału u organu; okoliczność to więc ważna. Dalej, te preludje odznaczają się bogactwem melodj ujętych w piękne i bogate formy.

Na szczególną uwagę zasługują preludja, w których autor zużytkował tematy polskich pieśni kościelnych i kolend jak n. p. „O której berła“, „Kto się w opiekę“, „Boże Ojczy Twoje dzieci“ i t. d.

Jak wspomiałem, ks. kanonik Walczyński tworzy nie tylko preludja, ale również msze, hymny, motety łacińskie i pieśni, umieszczone w fachowych pismach zagranicznych, a z polskich w „Śpiewie kościelnym“, wychodzącym w Płocku.

Ostatnimi czasy ukazały się jego śliczne pieśni do N. Maryi Panny i do Serca Juzusowego (2 wydanie).

Jeszcze jedna uwaga. Niektórzy z naszych kolegów prenumerują pisany w duchu socjalistycznym „Głos organistowski“, w braku innego zawodowego organu. I na to znalazłaby się rada, bo ks. kanonik Walczyński

jak to obiecał na zjeździe organistów w Tarnowie, podjąłby się wydawania dla nas zawodowego organu, (skoro tylko znajdzie się odpowiednia liczba prenumeratorów) i to organu, dążącego do polepszenia naszego bytu w drodze legalnej i wogóle poświęconego obronie naszych interesów.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze muszę o dyecezyalnym wzorowym śpiewniku, w który powinni zaopatrzyć się wszyscy koledzy, boć lepiej mieć zbiór mniejszy pieśni, lecz doborowy, niż duży a lichy, jaki przeważnie nam dają inne śpiewniki.

Andante.

* * *

Wyż wymieniony paszkwil, umieszczony był w »Głosie Narodu« z dnia 12. grudnia 1903:

Jak widać, autor podrażniony wydaniem śpiewnika przez organistów w Krakowie — rzetelnem a przychylnem ocenieniem tegoż — a w najbardziej iż śpiewnik ten ma być rozpowszechniony co całej Galicyi — nie mniej także upadkiem »Przeglądu organistowskiego« zapłonął zazdrością i złością — czego owocem jest zbyt podniesienie zdolności jednego człowieka, kosztem innych, tak swoich braci, jakoteż zagranicy, na której wzorach musimy się kształcić.

Nadto przeczytawszy w »Głosie organistowskim« wstęp do krytyki działalności Tow. św. Wojciecha w Tarnowie, przeczuwając że i jemu coś się dostanie, wijąc się jak żmija chce osłabić wiarę w prawdomówność naszego pisma. więc nazywa je socjalistycznym, chociaż prawdę powiedziawszy na stronnictwach politycznych zna się tak, jak kura na pieprzu, czego najlepszy dowód znajdujemy w jego bezmyślnem gadaniu.

Śpiewnik tarnowski, według jego pojęcia jest wobec innych wzorowym, chociaż nie daje na to dowodów, gdyż nie chce się silić na żadną krytykę!! myśli, że frazesami walcząc — pokona prawdę.

Jak widzimy całe to paplanie ma na celu podnieść w oczach organistów i ogółu ks. Walczyńskiego, ażeby zniszczyć »Głos organistowski«, a tem samem rozbić organistów, poczem postawiwszy ks. Walczyńskiego na czele pisma organistowskiego, prowadzić sprawę organistów, według woli źle usposobionych dla naszej sprawy księży.

Ale do tego nie przyjdzie. Organiści znają zapatrywanie ks. Walczyńskiego, więc w błąd wprowadzić się nie dadzą. Pamiętają oni, jakto ks. Walczyński, powiedział wobec kilkudziesięciu organistów na konferencyach organistowskich w Tarnowie w r. 1901: »My nie uprawiamy bytu materyalnego, lecz tylko moralny, to znaczy: nie chcemy wiedzieć co będziecie jedli, pili lub czem się przyodziewali, ale rozchodzi się nam, abyście dobrze grali i śpiewali — jakoteż abyśmy mieli w czem przebierać. Zaś w r. 1900 w odezwie Tow. św. Wojciecha w Tarnowie wydanej czytamy: W ostatnich czasach organiści czynią na wsze strony starania o uzyskanie stałej pensji, jednak są to mrzonki, które się nigdy urzeczywistnić nie mogą.

Gdy się do tego doda odpowiedź daną deputacyi organistów przed kilku laty, której treść na razie zamilczymy, poznamy kocią robotę autora. Organiści tyle lat starają się o lepszy byt — i nie było nikogo, kto by chciał stanąć na ich czele — dzisiaj są zorganizowani — mają swoje pismo, a co bardzo ważne, że odnieśli już pewne sukcesy, jak uchwałę sejmu, orzekającą że należy dać organistom pensję i skąd wziąć na ten cel fundusze — zajęcie się ich sprawą Najprz. Konsystorzy — dzisiaj właśnie mnożą się nieproszeni opiekunowie.

Ależ panowie — zostawcie organistów w spokoju — oni są w stanie sami swoją sprawę prowadzić, wyście dali przecież dowody, że nie pozytywnego w tej sprawie zrobić nie umiecie i jesteście wrogami sprawy organistów.

Kłamstwem jest, że organiści prenumerują „Głos organistowski“ w braku innego zawodowego pisma — natomiast prawdą jest, że nowo powstałe pismo dla organistów „Przegląd organistowski“, pomimo, że zaczął się wzorować na „Głosie organistowskim“, chcąc zmylić czujność organistów, już nie istnieje, zaś „Głosowi organistowskiemu“ przybywa czem raz więcej zwolenników.

Tak panowie! prawda musi zwyciężyć. Jeżeli chcecie organistom pomódz prosimy, ale nie zakładaniem nowego pisma, mającego krzyżować plany uciśnionych a kłamiąc lekceważyć i deptać pracę dźwigających się, ale złączcie się z nami, a tak w miłości chrześcijańskiej pracujmy razem dla idei, nie dla egoizmu, niegodnego człowieka.

Nasz „Głos organistowski“ redagowany w duchu prawdy i sprawiedliwości, oparty na nauce Chrystusa, który powiedział: „Bądźcie nietylko pokorni ale i roztropni!“ Przeciwko księżom nie walczymy, ale trudno przecież zwać winę na rząd lub naród, jeżeli nas księża krzywdzą, chcąc przeto poprawy bytu, mimowoli musimy wskazać źródło naszej krzywdy. A że większa część księży, zamiast ulżyć naszej biedzie, śmiejąc się przesładuje nas, musimy oddawać za piękne nadobnem wiedząc o tem, żeśmy prośbą nic nie zrobili.

Żartów dzisiaj nie znamy — bo barki nasze więcej ciężaru nie uniosą; walka na śmierć lub życie, w której gdy się okaże potrzeba, używać będziemy wszelkich dozwolonych sposobów, byleby tylko zwyciężyć. Do stracenia już nic nie mamy — prośby nasze objęły się jak „groch o ścianę“, więc została nam tylko jedna droga, po której idziemy i z której nie zstąpimy, dopóki nie dostaniemy co się nam należy.

W interesie księży leży — ażeby nam gębę zamknąć, co się stać może, jeżeli czyując według nauki Chrystusa, wymierzą nam sprawiedliwość, ktoby inaczej myślał zrobić, nic nie poradzi.

Przeto odzywamy się dzisiaj po raz ostatni do naszego Duchowieństwa i prosimy o podanie nam pomocniczej dłoni w naszej niedoli i ciemnocie. Wasze środki i pomysły w sprawie naszej, nic dobrego nie przyniosły, spróbujcie przeto, przychylić ku nam łaskawsze ucho, a zobaczycie że nie tylko ton pisma naszego będzie zmieniony, ale w przyspieszonym tempie, będziemy się podnosić.

Tobie zaś autorze paszkwilu, podajemy *in aeterna memoria*, że jeżeli jeszcze raz, odważysz się działać na szkodę organistów, lekceważąc i deprecjując pracę ludzi znacznych i wyżej stojących duchowo od ciebie, przedstawimy cię, jak na to zasługujesz i żaden anonim cię nie zasłoni, bo cię znamy dobrze.

Wam zaś Koledzy przypominamy, ażebyście na nic nie zważając stali silnie złączeni — a wszystkie zakusy ludzi nam nie chętnych, odbijają się od nas i zwyciężymy nie dzisiaj — to jutro.

Tak źle i tak nie dobrze!

Przypominają sobie Koledzy, jak to nasze pogrzebane „Dwutygodniki“ pisząc o naszej sprawie, błagały ks. proboszczów o litość nad nami, a nam pisały, że ks. proboszczowie zginąć nam nie dadzą, wstawiając się za nami do władz.

Tak upływały lata, a my popadali co raz w większą nędzę i pogardę, ku zadowoleniu i ucieście większej części ks. proboszczów. Nareszcie zasłona z ocz nam spadła i poznaliśmy że tą drogą żadnego skutku nie osiągniemy, tembardziej że ani jeden z ks. proboszczów nie wstawił się za nami u sfer miarodajnych, natomiast umyślnie nam przeszkadzano (deputacya u Namiestnika). Dlaczego tak z nami postępowano? Nie wiem! Dzisiaj kiedyśmy się złączyli i swoje krzywdy ogłaszamy (mówiono nam zawsze „dajcie dowody“). *Przyp. Red.*) znowu niektórzy ks. proboszczowie nie są z naszego postępowania zadowoleni. Więc »tak źle i tak nie dobrze«.

Z tego wynika, że w jakikolwiek sposób organiści, staraliby się o polepszenie bytu, księża ci objawialiby swoje niezadowolenie. Kiedy dyurniści starali się o polepszenie — ich przełożeni pomagali im — pomimo, że dyurnista pracą swoją ani szeląga nie napędzi do kieszeni przełożonego, zaś jeżeli organista śpiewanej mszy grać nie będzie, nikt księdzu nie da od 4 — 20 K. za odprawienie cichej mszy św. itd.

Wypadałoby przeto, chociażby dla oka ludzkiego, wstawić się za organistami, tembardziej że się ich pracę i nędzę widzi. Stary sprzęt kościelny każe się przenieść w miejsce spokojne, a organista chory lub stary nie ma gdzie głowy złożyć. Dreszcze przenikają, czytając w naszym „Głosie organistowskim“ z listopada z. r., o losie organisty, który po kilkunastoletniej pracy organistowskiej leży jak „Łazarz na łożu boleści, nie mając co do ust włożyć“. Chodźcie do łoża tego biedaka, przypatrzcie się nędzy, a po tem nazywajcie nas socyalistami, czy jak się wam podoba.

Tyle lat prosiłiśmy, nawet nam dobrej rady nikt nie chciał udzielić, a tylko drwiono z nas. Jeżeli inaczej już być nie może, to przynajmniej zostawcie nas w spokoju. Nie przedstawiajcie nas w najgorszym świetle, bo my jako mający styczność z ludem, przedstawimy sprawki ks. proboszczów; ja sam znam ich wiele, na których samo wspomnienie, włosy na głowie stają, których prawdziwość przysięgą mogę stwierdzić.

Przysłowie mówi: „nie czyni drugiemu, co tobie nie miło!“ Organistom należy dać spokój, bo im oprócz biedy, udowodnić nie takiego nie można, zaś oni mogą wiele spraw księży ludowi przedstawić, a co po tem będzie? Organiści, jako znajdujący usprawiedliwienie swego obecnego postępowania w nauce Chrystusa Pana i Kościoła potępienia się nie obawiają.

Ale może do tego nie przyjdzie, może księża przecie raz uznają w nas ludzi, potrzebujących pożywienia, przyodziania i mających pretensję do poważania.

Wreszcie może przypomną sobie słowa: „Potem was poznają żeście uczniami moimi, jeżeli się wspólnie miłować będziecie“. A my tylko tego chcemy, bo wtenczas i głodnymi nie będziemy! *F. Lit. z S.*

Kochani Koledzy!

Czytając pismo nasze i przypatrując się krzywdom naszym, krew z serca kapie, a oczy od świtu do wieczora są zapłakane. Kto jest przyczyną naszego bólu i płaczu? Oto nasi przełożeni, którzy nie dając nam żyć, trzymają bat nad nami, jak pasterz nad bydłem, gdy je do obory zapędza. Odkąd tylko zaczęliśmy się starać u władz o polepszenie naszej doli, odtąd zawsze nam przeszkadzają. Jedni z nich otwarcie przeciw nam występują, inni po cichu, a tylko bardzo mała garstka jest dobrze nam życzących.

Z jednej strony chcieliby, ażeby organista, szukał

sobie ubocznego zajęcia, dającego mu prawo egzystencji, z drugiej strony starają się zabrać organiście wolny czas, żądając od niego czynności nie mających nic wspólnego z muzyką i śpiewem.

Wystarczy popatrzeć się szczególnie po wsiach, jakto biedny organista nie raz godzinami musi stać pod kościołem, zanim ks. proboszcz przyjdzie na mszę, a że ksiądz kościelnego poszle do pola, lub wcale go nie trzyma, bo szkoda pieniędzy, sam organista musi przygotować do mszy, księdza ubrać, zadzwonić, odmówić ministranturę i dopiero biegnąc na chór grać; po nabożeństwie musi organista wszystko pochować, kościół zamknąć i odnieść klucze do proboszcza. Zanim on to wszystko spełni, pies ks. proboszcza już dawno jadł śniadanie, a on głodny przemyśliwać musi, skąd by wziąć na jaki posiłek dla siebie i rodziny; służbę wypełnił za trzech, a zjeść nie ma co za jednego. Taż to rozpacz ogarnia człowieka, zmuszonego do wleczenia takiego żywota.

Zważcie Bracia, że prosty robotnik pracuje w oznaczonych godzinach i zarabia, bez porównania więcej aniżeli organista. A kto temu winien? Sami jesteśmy winowajcami, bo widząc naszą krzywdę i upór ze strony ks. proboszczów, nie dających nam przyjść do lepszego bytu i zrzucenia z siebie obowiązków do nas nie należących, a przynoszących korzyść ks. proboszczom, powinniśmy się złączyć w jedno ciało i jeden duch i tak razem walczyć. Powinniśmy pamiętać, że prośby i błagania nasze przez tyle lat, nic nam nie pomogły, a tylko śmiano się z nas, więc dzisiaj mamy złączeni stać silnie i żądać swoich praw. Tą drogą wszystkie stany zdobywają prawa im należne, inną drogą do mety nie dojdziemy.

Stańmy więc wszyscy, jak jeden mąż i nie pytając czy komu ten sposób walki podoba się lub nie — idźmy dalej!

Wasz kolega Cz. w N.

Rozmaitości.

Donoszą nam, że organiści w Draganówce, Płotyczu i Czernichowie mazowieckim, za dobre pieniądze uczą chłopców na organistów chociaż sami mało co umieją. Czy nie przestaniecie ludzi tumanić i nasz stan poniżać? Czy nie byłoby lepiej ażeby każdy z was znalazł sobie zajęcie odpowiadające swoim zdolnościom lub zajął się pracą nad sobą? Upamiętajcie się bo was napiętnujemy jak nato zasługujecie.

Koledzy, donosicie nam o fabrykantach organistów, będziemy ich po nazwisku piętnować, bo tu jest jedna z przyczyn naszej poniewierki.

U OO Dominikanów i Karmelitów we Lwowie są organiści ciemni. Wątpić należy, czy oni mogą zadość odpowiedzieć obowiązkom organisty w obec kościoła i publiczności inteligentnej. Dziwne rzeczy. Dla tylu księży i zakonników ma się utrzymanie, a dla jednego widzącego nie ma.

Organista skacze jak zając. Organisci ubiegali się o posadę przy kościele Panny Maryi we Lwowie. Szeptano sobie jednak, że ks. proboszcz tamtejszy, żadnego z naszych organistów nie przyjmie, gdyż szuka organistę dobrego gospodarza, jakiego nie bawem ks. proboszczowi się udało znaleźć. Pominąwszy że człowiek ten z swoją grą wcale na organistę do stolicy kraju się nie nadaje, a przyjęcie go jest lekceważeniem parafian zmuszonych takiej gry słuchać. nadto mając jedną nogę krótszą skacze po kościele, pobudzając pobożnych do śmiechu. Dlatego mówią we Lwowie, że organista przy kościele Panny Maryi skacze jak zając.

W chwili kiedy organiści pragną się podnieść niektórzy ks. proboszczowie, jakby umyślnie obsadzają posady „gospodarzami“.

W pewnej parafii obok Stanisławowa, przyjął ks. proboszcz młodego organistę, któremu obowiązał się dać wikt mieszkanie i małą pensyjkę.

Tymczasem kilka miesięcy upłynęło, a ks. proboszcz pensyi organiście nie dawał. Zapytany przez ojca organisty o przyczynę odpowiedział: „Na co mu pieniądze — buty dałem mu naprawić.“!! Po otrzymaniu takiej odpowiedzi, kazał ojciec synowi wrócić do domu.

Donoszą nam że w Czarnym Potoku, organista dostaje pensyi 6 Kor. miesięcznie. Petyty ani koledy nie ma — pogrzebów może być kilka rocznie. Organiście płacą tak mało gdyż wcale nie chodzi im o to, czy on co umie: wystarczy gdy tenże umie grać jednym palcem.

Pewen ksiądz z Krakowa mówił do organisty, że księża wcale organistów nie wyzyskują, płacąc im według z góry zawartej umowy. Organista odpowiedział księdzu, że on zaraz przy umowie wyzyskał organistę, obiecując mu zapłatę, która w żaden sposób nie wystarczy mu na utrzymanie i że organista musi warunki podane przyjąć, nie mając innej lepszej posady.

Do numeru dzisiejszego dołączamy cenniki „Księgarni Kakolickiej w Poznaniu z których nasi prenumeratorzy mogą sobie wybrać rozmaite piękne i pożyteczne dzieła do czytania, na zimowe wieczory.

Proszę mię zapisać jako prenumeratora „Głosu organistowskiego na rok 1904. Pieniądze poszłę w grudniu 1903. Pisma organistowskie zawsze prenumerowałem, jednak z powodu, że takowych nie dostawałem regularnie lecz kilka numerów pomimo zapłacenia prenumeraty i to dwa razy, bo dwa razy zaczynało pismo wychodzić, a nawet na moje zapytanie p. Styrna nie raczył odpowiedzieć, zniechęciłem się więc i „Głosu organistowskiego“ (choć ja go czytam) nie chciałem prenumerować.

Obecnie widząc, że tenże wychodzi już cały rok postanawiam jeszcze raz spróbować — może tą razą nie zostaną odurzony F. B. (Oto owoce pracy p. Styrny. Red.)

Na wniosek zwołania „wiecu“ Komitet organistów odpowiada, że nie ma potrzeby na razie wiecu zwoływać bo sprawa poruczona do załatwienia Komitetowi, na wiecu, jeszcze nie załatwiona. Jednak odbędzie się wkrótce zjazd Komitetu organistowskiego następnie w razie potrzeby, urządzone będą zgromadzenia dyecezyjne, wreszcie drugi zjazd Komitetu, gdzie zapadną potrzebne uchwały.

Organisci się skarżą — że im gospodynie księży duczają, Jeżeli buta tych pań nie będzie poskromioną, będziemy wiele o tem pisać.

Przypominamy i polecamy Kolegom wydany w Krakowie śpiewnik kościelny jako jeden z najlepszych śpiewników polskich.

Przypominamy, że listowna nauka harmonii, zacznie wychodzić od 1. lutego.

Od Redakcyi.

Wszystkim naszym prenumeratorom i czytelnikom w dzień „NOWEGO ROKU“ składamy najszczerze życzenia.

Cena czapki mającej służyć na okrycie głowy organistów podczas pogrzebów z materyi welwetowej, wynosi z przesyłką 2 Kor. Zgłoszenia przyjmuje Red. Głosu.

Od Najprzew. Konsystorza tarnowskiego do tej pory nie mamy żadnych wiadomości o sprawie organistów.

Kolega Rzeszot Jan w Prochowie raczy przysłać nam dokładny adres do siebie. gdyż wysłana mu gazetkę pocztą nam zwróciła.

OGŁOSZENIA.

Nakładem księgarni i składu nut

A. PIWARSKIEGO i Spółki

W KRAKOWIE

wyszło świeżo z druku

50 NAJUŻYWAŃSZYCH KOŁĘD

na 4-głosowy chór męski.

Cena: Partytura i głosy 6 K., głosy pojedyncze po 80 hal.

Głosy prasy o tem wydawnictwie:

Księgarnia Piwarskiego i Sp. wydała *zbiór pięćdziesięciu kołęd*, zharmonizowanych przez p. Tomasza Flaszę, nauczyciela śpiewu przy wyższej szkole realnej w Krakowie. Wszystkie są opracowane w sposób bardzo poprawny. Zaleca je układ bardzo przystępny dla wykonawców, nierozporządzających zbyt wybitnymi wokalnymi środkami. Głosy są utrzymane w pozycjach wygodnych, basy nie idą zbyt nisko, tenory nie dosięgają zbyt wysokich tonów; dlatego łatwym będzie układ ten dla młodzieży, uprawiającej śpiew chórowy w szkołach. Dla gimnazyjów, seminarjów nauczycielskich, jak również amatorskich chórów przy kościołach przydać się może bardzo to nowe wydawnictwo. Zewnętrzna strona wydania kołęd, które autor nazwał „najużywańszymi“ (!) przedstawia się bardzo dobrze.

„CZAS“ Nr. 285 (wydanie wieczorne), z dnia 14. Grudnia 1903 r.

Kołędy. Ruchliwa księgarnia muzyczna A. Piwarskiego i Sp. puściła znowu w świat jedno potrzebne i pożyteczne wydawnictwo. — Jestto chór pięćdziesięciu najbardziej znanych kołęd, ułożonych na cztery głosy chór męski przez p. Tomasza Flaszę, nauczyciela śpiewu przy II-giej wyższej szkole realnej w Krakowie.

Układ jest bardzo staranny i nietrudny, w wprowadzeniu melodyi autor nie próbuje jakichś swoich nowych kombinacji, (czem grzeszy zwłaszcza tyle układów kołęd), lecz trzyma się wiernie melodyi, śpiewanych przez lud po kościołach. niektóre kołędy bardziej znane podaje z dwiema melodyjami. Pierwszy raz ukazuje się w tym zbiorze piękna łacińska kołęda „Exultemus laetantes“. Zbiór kołęd p. Flaszki przydać się może wybornie dla chórów amatorskich, które zwłaszcza w okresie świąt Bożego Narodzenia, produkują się nieraz po kościołach z kołędami w układach naprawdę już „amatorskich“.

„GŁOS NARODU“ Nr. 348 z dnia 20. Grudnia 1903 r.

Kraków 21 grudnia.

Są skargi — wcale słuszne — na przeważnie lichą muzykę w kościołach naszych. Mało mamy organistów wyształconych i dbałych o poważną muzykę. I najlepsza wola nic jednak nie pomoże, jeśli kościoły nie będą zaopatrzone w dobre muzykalia.

Tymczasem nie było dotąd w handlu nawet porządnego zbioru polskich pieśni kościelnych. Stare dawno się wyczerpały — nowych od lat wielu nie było widać. Co najwyżej ukazywały się małe zbioriki częściowe, niedostateczne, z melodyjami przekręcanemi, fantastycznie harmonizowanemi. I mówi się potem o naszym przywiązaniu do pieśni kościelnych, tradycją wiekową uświęconych, staje się w obronie polskiego śpiewu ludu naszego w kościele! Nareszcie ukazał się taki „Śpiewnik“, dawno pożądanym i oczekiwany.

Śpiewnik kościelny katolicki, wydany świeżo przez Towarzystwo wzajemnej pomocy organistów w Krakowie (skład główny w księgarni Ant. Piwarskiego i Sp.), czyni zadość piekającej, dawno uczuwanemu potrzebie.

Wydanie jego jest zasługą krakowskiego Towarzystwa organistów, którego członkowie pp. Walenty Dec, Michał Świerzyński, Tomasz Flaszka, Stanisław Ochmański, i Stanisław Niepielski, zajęli się zebraniem, ułożeniem i zharmonizowaniem melodyj. Zużytkowali też materiały, pozostały po ś. p. Wincentym Rychlingu. Obecnie wydana została część I-sza, obejmująca pieśni adwentowe, kolendy, pieśni wielkopostne, wielkanocne i o wniebowstąpieniu Pońskim. Zbiór to pokaźny, liczy bowiem 320 numerów, ułożony na jeden głos z organami lub na 4 głosy mieszane. Samych kołęd jest 196. Ponieważ są to właściwie partytury z jedną zwrotką tekstu każdej pieśni, przeto wkrótce ukazać się ma uzupełnienie w formie książkowym z całym tekstem pieśni. Ale już i bez tego śpiewnik może być używanym. Jest on wydany wyraźnie i czysto, nawet pięknie. Melodye są autentyczne, harmonizacja poprawna, a przytem prosta i łatwa. Pożyteczność wydawnictwa uznała władza dyecezyjna krakowska, zalecając gorąco „Śpiewnik“, w ostatnim grudniowym zeszytce *Notificationes*. Niewątpliwie znaleźć się on powinien w każdym kościele parafialnym i klasztornym, a także będą chciały go mieć seminaria nauczycielskie, szkoły ludowe i inne — co o tyle, jest łatwiejszem, że przystępna cena wielkiego zeszytu o 100 stronach nut wynosi tylko 5 kor., a w oprawie 6 kor. „Śpiewnik“ zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Gdy jeszcze kiedyś ukaze się część II z pieśniami o Matce Boskiej i na resztę uroczystości roku, będzie to istotnie zbiór kompletny i podstawowy, ogromnej wartości praktycznej.

(„Czas“).

Nowość!

1. „PASTERZU“ kołęda na 4 głosy mieszane,
2. „HYMN DO BOGA“ na chór męski, ułożony na pamiętkę V. wiecu organistów,
3. „KANTATA“ na 4 głosy mieszane, ułożona na imieniny i podobne uroczystości.

Wyż wymienione utwory są kompozycjami J. Kokoszki w Zgłobniu ad Rzeszów — można wszystkie nabyć u autora za 2*20 Kor. razem z przesyłką.

Kołędy kompozycji Kolegi Flaszki

w Krakowie

bardzo pięknie i łatwo zharmonizowane na cztery głosy męskie, mogące być użytecznymi dla chórów amatorskich po parafiach, są do nabycia w księgarni Piwarskiego i Sp. w Krakowie.

Kołęd jest 50, których partytura wraz z głosami kosztuje 6 K.

Organista J. żonaty pragnie zmienić posadę zaraz.

Organista J. B. poszukuje posady.

Organista N. kawaler poszukuje posady.

Organista młody, żonaty, uzdolniony w prowadzeniu kasy Reifaisena, pragnie zmienić posadę.

Organista wychowanek XX. Salezjanów. mogący uczyć śpiewu kościelnego, poszukuje posady.

Organista wychowanek szkoły organistowskiej w Przemysłu pragnie zmienić posadę na lepszą.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Głosu organistowskiego“.